

Czterej Polacy o USA. Pierwszy z nich, Stefan Bratkowski pisze jeszcze za PRL w roku 1980. Pozostali autorzy dzieła swe skomponowali niedawno. Czy jakiś motyw się będzie powtarzał? Spójrzmy. Stefan Bratkowski to autor dzieła: „Oddalający się kontynent” (PIW 1980 W-wa). Jego główną tezą jest to, że „Ameryka nie jest 15 lat przed Europą, lecz 150 lat w bok” (s. 5). USA stanowią bowiem wg autora alternatywny model rozwoju wobec modelu europejskiego, a nie niedoróbek czy też awangardę w ramach wspólnego planu. USA to lepsze samochody, więcej rozmaitych religii, chleb z waty i szynka z papieru. Cała Europa może poza Norwegami i de Gaullem chce budować Amerykę u siebie, zaś za Europą tęskni tylko cienka warstwa humanistów w USA (s. 8). Projekt Concorde nie pozbawił USA 90% udziału w rynku lotniczym, stąd Europa ma kompleksy. Bratkowski nie zamierza jednak forsować europejskiego patriotyzmu, bo nie widzi w tym sensu i sposobu. SB cytuje Charlesa Bearda, który jako pierwszy pisał o cywilizacji amerykańskiej, a Max Lerner uznał jej narodziny za równie doniosłe jak Rzymu czy Grecji. USA czują się jednak odrębne od dawna. Galbraith chce by w USA społeczne zdeklasowało ekonomiczne i jest dobrej myśli. SB przyznaje że europejskie wyobrażenie o USA jako rajów groszorołów jest skandalicznie uproszczone (s. 14). Potem SB strzela bublą uznając sarmacki gułag za liberalny (nie on jeden tak pierniczny). Ale zostawmy to chybione porównanie z USA founding fathers. SB zauważa, że partie polityczne w sensie europejskim nie występują w USA, a gazety mają sporo niższe nakłady (s. 20). Zapomniał dodać o TV która w 1980 roku była w USA daleko lepiej rozwinięta. Każdy Amerykanin postrzega się jako potencjalnego indywidualnego producenta (s. 25). Ameryka to zrealizowana liberalna utopia (s. 26). Progresiści jednak nie planują dalej niż na następne kilka lat, bo USA szybko się zmienia, a oni chcą nie pozostać z planami w tyle (s. 27). FBI woli zwalczać skrajną lewicę, bo np. KKK Hoover uważał za naturalną chorobę Ameryki (s. 32). SB uważa, że Nixona załatwił biznes, który nie potrzebował dyktatora (s. 38). SB atakuje mit self made mana i uważa medyczny biznes za najgorszy moralnie w USA. Nie wiadomo na

ile huczy dla PZPR a na ile szczerze. USA jest kolosem, gdzie nikt nie jest niezastąpiony, nawet geniuszy znajdzie się więcej niż jeden (s. 55). Równość oznacza tylko równość wobec prawa, w Europie nawet „biznesowy” prawicowy d’Estaing uważa że powinna oznaczać coś więcej. Poza Pattonem i MacArthurem US Army nie miała w WWII wybitnych dowódców (s. 64). Prezydentem może być każdy nawet Truman (ciekawe co akurat Truman zrobił aż tak głupiego?) Kongres jest lepszy od parlamentów europejskich, bo ma decydujący głos nie tylko w czasie wyborów i nie zależy od dobrej woli premierów i prezydentów (s. 69). Ekspertyzy pochodzą nie tylko z administracji jak w Europie, a sądownictwo jest bardziej trzecią władzą niż w Europie. Sporo pochwał jak na przybysza z PRL. NRA bardziej przypomina partię polityczną typu europejskiego niż GOP (s. 74). Programy mają nie GOP i DP lecz prezydenci, którzy nie są party-men (s. 77). Potem następują nieprzekonywujące jakby zadane od PZPR kalumnie; USA nie ma nic do zaproponowania światu, poza bądźcie jak my (s. 83), a jakie państwo ma więcej? Decentralizacja władzy w USA rozwiązuje wiele problemów (s. 87). Choć potem okazuje się, że G. Ford nie chce dłużej łożyć na nietransparentny zbankrutowany NY (s. 89) jak w 1975. Wg SB GF nie mógł ruszyć NY bo burmistrz był Żydem... SF uważa amerykański system prawny za zbyt uzależniony od słowa adwokata i zasobności klienta, krytykuje też lobbies. Co do przestępczości smaga po równi Europę i USA za uznanie mafii i gangów za coś normalnego, co zwalcza się tylko troszkę (s. 102). Intelktualiści-progresiści nie lubią się ze związkowcami, więc rozgrywa je biznes (s. 108). Zjednoczeniowe kroki w Europie ma SB jedynie za efekt zazdrości wobec USA (s. 108). Kultura światowa i kultura USA to to samo, bo USA to świat w miniaturze (s. 113). Dużo profesorów, mało książek. Przewiska dla intelektualistów tylko w USA (s. 122), wcale nie wystarczy fałszywy filozof (Francja 18 w.), przewiska amerykańskie odnoszą się raczej do ich wrogości wobec rzeczywistości i jej nie uznawania. Amerykańska kultura jest ludowa, woli kobiety o prostych rysach (sic!), wyjątek to Rita H. Bycie biednym jest niemoralne. Walter Lippmann i pierwsze

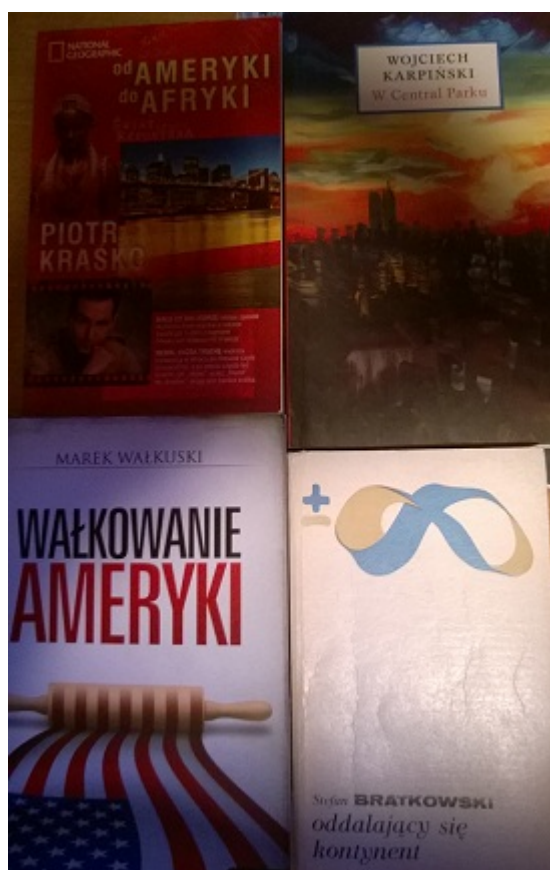
prace o stereotypach powstały w USA (s. 136). Nie wiem co właściwie SB chce dowieść w tym fragmencie. Anglosasi unikają rozmów o chorobach, by nie przyznać się do porażki, Irlandczycy i Włosi myślą inaczej (s. 138). Stwierdzenie Eugene Ormandy'ego, Węgry z pochodzenia, o USA jako stolicy świata muzycznego i Austrii jako ojczyźnie może kilku wybitnych kompozytorów (1974), według SB są próbą przypodchelbiania się USA, a nie prawdą (s. 143), podczas gdy akurat to może być prawdą. USA lubią baseball bo lubią wygrywać i mieć własne gry. Freudyzm amerykański to recepta na bycie głębszymi niż „ci zarozumiali Europejczycy” (s. 157). Gdyby chwilę pomyślał, SB mógłby zauważyć, że tą samą rolę w Europie pełni... marksizm. Amerykański indywidualista Smilesa, zdaniem SB to mit. Amerykanie są bardziej zuniformizowani niż Europejczycy, i bardziej kierują się pieniędzmi niż pasją (s. 167). Hmm choćby etniczność USA skazuje ten kraj na coś wręcz odwrotnego... Oczywiście, że w przeszłości walczono np. Z gestykulacją włoskich uczniów (s. 177), ale tak to już jest jak buduje się naród nie na etniczności lecz na wartościach. SB oskarża KrK o zamykanie Polaków w enklawach, efekt no carrier i polack jokes (s. 182). SB ciekawie porównuje polską inteligencję żerującą na białorusinach, litwinach i ukraińcach tak, że tamte narody własnej nie miały, z amerykańską WASPów, która lubiła wymyślać różne Irish czy Polack Jokes. Tylko, że ta WASPów już od dawna jest też żydowsko-luterańska, o czym SB zapomina. Historia dla USA jest balastem, do Ameryki należy teraźniejszość (s. 187). „kiedy inteligentny katolik robi karierę w Stanach zapomina, że jest katolikiem, kiedy Żyd robi karierę, zapomina, że jest inteligentny” (s. 193). Konserwatywną rewolucję wywodzi SB od „milczącej większości” Nixona (s. 195). Ostentacyjna fascynacja krajem przodków np. Walią czy Irlandią, nie jest zwykle w USA dobrze widziana (ach ci „etnicy”) zdaniem SB, co chyba jest jednak uproszczeniem. SB jest nieufny wobec USA w polityce międzynarodowej, ponieważ np. W UK „narodem baranów kieruj e 10 tysięcy inteligentnych ludzi” (cytat z Chrurchilla) a w USA horyzont elit i ludu jest podobny (s. 203). To porównanie jest oczywiście absurdalne i

ma charakter propagandowy, absolwenci Harvardu są jeszcze bardziej ponad ludem niż lewicowcy po Cambridge... Artyści robienia pieniędzy tak nazywa Amerykanów Bartkowski, porównuje ich do Szwedów sprzed 1920 roku, Francuzi to raczej koneserzy wszystkiego, pieniędzy w tym. Pisze SB o PKB na łebka mniejszym w USA niż w Szwajcarii, Szwecji, Danii i RFN (s. 213), ale nie uważa, że to coś oznacza. I słusznie bo dziś jest znów większy w USA niż w Szwecji, Danii i RFN i to dużo... Milтона Friedmanna krytykuje SB za terapię szokową w Chile i w Argentynie (s. 227), dziś już wiemy, że w Chile się udała, zaś w Argentynie faszystowsko-socjalistycznym peronizm nigdy nie odszedł do końca. SB co ciekawe nie pochwała nacjonalizacji (pokazuje negatywne przykłady w UK i Francji), ale chwali Europę na tle USA za szerszy horyzont biznesowy (s. 235). Bratkowski za Galbraithem nie wierzy w jedną receptę na wszystkie problemy (s. 242), na koniec potwarza kliszę o Grecji (Europie) i Rzymie (USA), choć przewaga kulturalna Europy dziś jest mocno wątpliwa i była taka w 1980 roku...

Wojciech Karpiński, zamieszkały w Paryżu od 1982 roku, wydał w 2010 roku zbiór esejów pt.: „W Central Parku” (Fundacja Zeszytów Literackich Warszawa). Jego podejście jest więc bardziej literackie. Chwłai jasny układ i wolny dostęp do książek w bibliotekach, zwłaszcza własne boksy czytelnicze w Yale i Harvardzie (s. 30), Public Library w NY już jednak działa gorzej, biurokratyczniej, po europejsku... Vth Avenue docenia po chwili dopiero jako piękny otwarty zamysł architektoniczny, z początku jak to europejs krzywi się na drapacze chmur (s. 34). Karpiński przeczy stereotypowi uniformizacji, pisze o bogactwie muzeów NY i o bogactwie różnych typów ludzkich. Yale i Wschodnie wybrzeże to niemal Europa, Zachodnie to raj nowych religii i new age’u (s. 43). Warchol chciałby upodobnić człowieka do maszyny (s. 51). Edward Hopper jako jeden z niewielu pokazywał wizję amerykańskiej samotności (s. 62). UK nie doceniło Nabokova, zrobiły to USA dokąd przybył Nabokov w 1940 roku, pisarz-profesor literatury jest tam bardziej do wyobrażenia (s. 70).

Nabokov nie wierzył w to, że język determinuje myśli, uważał angielski za swój rodzimy język, uważał, że myśli się i tak obrazami, choć oczywiście żałował, że w USA nie znają jego rosyjskich powieści (s. 75). Amerykanów uważał za znakomity materiał na przyjaciół. Nie lubił jednak Freuda, tak samo jak Marxa, Manna, Balzaka i innych terrible simplificateurs (s. 85). Kolejny esej opowiada o Tocqueville'u i Beaumencie, którzy w 1831 roku mieszkali przy nr. 66 Broadway w liczącym wówczas 230 tysięcy ludzi NY (s. 96). T. Uważał, że instytucje należy stale reformować, że demokracja to nadzór permanentny, że masy nie mogą rządzić sprawiedliwie. Z drugiej jednak strony uważał, że równość szans i praw są bardzo rozwijające (s. 99). Wolność i wiara w USA wzajemnie się wzmacniają dzięki separacji religii od państwa, ale demokracja uniemożliwia powstanie niezależnych elit. Święte prawa jednostki chronią demokratyczne USA przed tyranią, niewolnictwo po jednej stronie rzeki Ohio odbiera ludziom kreatywność (s. 104). Porównuje Tocqueville'a z niemieckim Hermannem Rauschniem, który porzucił NSDAP dla Oregonu (s. 110), a totalitaryzm dla sprzeciwu wobec 'władzy dla władzy'. Niezależne elity intelektualne mają wg H i T chronić przed tyranią, zdaniem Karpińskiego francuscy Nowi Filozofowie sprowadzając swe teksty do matry kilku oczywistych prawd nie spełniali tej roli (s. 118), amerykańska uprzejmość i brak brutalnej frustracji (jak we Francji), oraz jasne proste pytania nieowijane w bawełnę zadawane kandydatom na wysokie stanowiska przez prostych ludzi w USA, lepiej spełniają ten postulat (s. 122). Miasta USA często przypominają motele ale wolność i nadzieja żyją stwierdza WK. Bardzo ciekawe są porównania USA z Rosją jakie przeprowadza WK. Sołżenicyn zarzucał w 1974 roku Zachodowi, w tym głównie USA, kapitulancie przed złem dla spokoju (s. 130). Że Zachód rezygnuje z obrony wolności i myśli tylko o reelekcji, że konserwatywnieje, uważa, że Zachód nie może żyć samymi normami prawnymi (liberalnym konstytucjonalizmem i racjonalistycznym dochodzeniem sądowym – s. 134). WK widzi w tym echo Bierdajewa, tym razem konserwatysty rosyjskiego, który po I wojnie światowej,

zalecał teokrację zamiast mesjanizmu. Dostojewski też zarzucał Zachodowi formalizm prawny (s. 147), nawet liberał i okcydentalista Hercen po 1848 roku, przyjął ten sposób myślenia (s. 148). Liberalny sekularyzm i zastąpienie moralności religijnopodobnej obiektywnym materialistycznym i racjonalistycznym prawem to właśnie źródło sukcesów Zachodu, także moralnych uważa Karpiński (s. 143). Wiara w „absolutną” aprioryczną moralność i w sensowne moralnie cierpienie to przyczyna upadku moralnego Rosji carów i CCCP uważa WK (s. 155). Czaadajew jako jeden z niewielu zauważył atomizację i nihilizm także w Rosji i słał memoriały mające ulepszyć rosyjskie prawa (s. 156-157). Oczywiście został za to surowo ukarany przez cara...



Piotr Kraśko, znany dziennikarz, opisał swe spostrzeżenia o USA, w jednym z tomów serii „Świat według reportera”; „Od Ameryki do Afryki. Świat według...” (G+J RBA Warszawa 2011). Opisuje on swobodę zachowania pasażerów Air Force One, jako równie luźne jak w Air Jamaica i Air Uganda (s. 9). Kraśko pisze o krótkich naradach Reagana i długich Nixona czy Cartera

(s. 12), o tym jak HMS Resolute utknął w arktycznych lodach (1854), a Amerykanie go wydobyli, odnowili i wysłali królowej Wiktorii jako dar, co miało zapobiec wkroczeniu UK w wojnę USA-CSA (s. 13). Potem pisze o Crawford w stanie Texas, gdzie furorę robiły wtedy koszulki: „Teksas is bigger than France” (s. 22), Mike dał Piotrowi Kraśce koszulkę w ramach uznania pomocy Polski dla misji w Iraku. John Kerry rozmawiał z żoną (Theresą Heinz) po francusku, co poskutkowało pozbyciem się keczupów Heinz ze wszystkich dinerów w Crawford (s. 24). W jednej z piosenek country jest zdanie: „Nie wiem jaka jest różnica między Irakiem a Iranem, ale wiem, że Kocham mój kraj”. Gdy Putin zaatakował Gruzję (ang. Georgia), dobrzy ludzie z Crawford zastanawiali się nad odsieczą dla tego stanu (s. 26). W Texasie wszystko jest duże (Texas size). Mały pokój w hotelu, to jak apartament w Warszawie. Ludzie często zmieniają wyznanie religijne (s. 33), to znaczy, że system works. W Kenneshaw niedaleko Atlanty (Georgia), w 1982 roku zawrzało na wieść, że Morton Grove (Illinois) wprowadziło całkowity zakaz posiadania broni (s. 57). Każda głowa rodziny w Kenneshaw ma odtąd obowiązek jej posiadania. W 2007 roku przestępczość w Morton Grove była ponadprzeciętna jak na Illinois, a w Kenneshaw o połowę mniejsza niż w okolicy, choć może wynikać to z niskiego bezrobocia i dostatku Kenneshaw (s. 60), w LA taki obowiązek byłby katastrofą, w spokojnym Kenneshaw zdaje egzamin. Takie różnice pomijają wielu zwolenników jak i przeciwników łatwego dostępu do broni palnej. Nowy Orlean, gdzie przetrwały w 2006 roku tylko łazienki (bo murowane), świętowano by pokazać, że życie trwa dalej (s. 81). Według PK bardzo nieeuropejska reakcja... Guantanamo bez drutów kolczastych, za to z Taco Bell i marines w kąpielówkach (s. 91). Wojny na reflektory i świecący emblemat marines odbijający światło, głośną muzykę kubańczyków 24h, miny i kaktusy, więźniowie żyją we względnej komforcie, choć często plują w twarz pilnujących ich żołnierzom (s. 94). Robienie z Guantanamo obozu koncentracyjnego to zdaniem Kraśko nieporozumienie, a nawet szyderstwo z ofiar nazizmu.

Marek Wałkuski, autor: „Wałkowania Ameryki” (Helion Gliwice 2012), to wieloletni korespondent Polskiego Radia w Waszyngtonie. MW uważa USA za raj dla ekscentryków, gdzie nikt nie wymaga od ludzi by podporządkowali się w swych gustach ogółowi, łamie w ten sposób stereotyp Macdonaldyzacji i uznaje USA za kraj wolności także obyczajowej i wolności przekonań (s. 11). Wirginia jednak od Florydy różni się jak Niemcy od Polski (Maryland obecnie stara się zalegalizować homomałżeństwa, Dystrykt Kolumbia je uznaje, a Wirginia nie, w częściach miasta Waszyngton, należących do W i M nadal obowiązuje kara śmierci, w DC zniesiono ją w 1981 r., także typowy Amerykanin nie istnieje. MW sam pisze, że jego celem jest nie tyle usprawiedliwianie USA, co ukazanie polityki i rzeczywistości amerykańskiej w szerszym kontekście. Szkoły i dzielnice bardzo się różnią; w białym Arlington przestępczość jest bardzo niewielka, mało też tu grubasów. Busing rasowy został zniesiony, czasem kultywuje się klasowy (s. 20). Taylor Elementary to reżym, H-B Woodlawn nie ma rejonizacji, więc są wszystkie rasy, i kładzie się nacisk na kreatywność. Syn MW, Konrad, który w Polsce szkoły nie cierpiał, bardzo to docenił. Amerykanie zapamiętują imiona i są bardzo grzeczni, i jest to szczerze (s. 26). Tylko na południu używa się dużo ‚sir’. Komorowski proszący o wizę dyplomatyczną i standardowo pytany o karalność, oburza tylko Polaków, w USA jest to potwierdzenie równości (s. 29). Indywidualizm jest widoczny na pomysłowych hasłach na T-shirtach. Amerykanie uważają siebie za autonomicznych w 16% (World Values Survey), Finowie i Norwegowie w 70%, Niemcy i Polacy w 39 i 36%, ale w konfliktach sumienie-prawo, tylko 45% Amerykanów zaleca postępowanie zgodnie z sumieniem (Francuzów 80 %, Szwedów 70%, Niemców 60%), komunitaryzm jest więc też ważny (s. 33). W kwietniu 2009 roku Obama porównał pogląd Amerykanów, że USA to number one z podobnymi przekonaniem w Grecji czy UK, co wkurzyło zwolenników tezy o amerykańskiej wyjątkowości (s. 39; Palin, Liz Cheney, Newt Gingrich, Mike Huckabee) pochodzącej od Winthorpa i... tego, że na wakacje letnie wystarcza Floryda (s. 41). W odpowiedzialność USA za losy świata wierzy jednak

także Obama czy Clinton. Nawet jeśli inne narody akceptują zło, USA nie może tak postępować (s. 43). Dla Leona Bloueta Amerykanie byli wścibscy, ale tylko ci autentycznie empatyczni bywali naprawdę wścibscy (s. 46). USA wolą w statystyce medianę od średniej arytm. Słusznie uważa MW. Średni wiek Amerykanina to 37 lat, więc na tle UE i Chin czy Japonii to społeczeństwo młode (s. 49). Chorobliwa otyłość to 4% populacji, ale nadwagę liczy się bez uwzględnienia np. Innych norm budowy ciała latynosów. Grubasy żyją głównie na prowincji (s. 51). Amerykanin ma średnio 177, 5 cm wzrostu, sporo więcej od Meksykanina czy Hindusa, nieco mniej od Skandynawa, tyle co Niemiec-Polak-Francuz. W XX wieku czynnik etniczny przestał się liczyć przy wyborze małżonków. Bardzo duża mobilność mieszkaniowa w USA maleje, ale mieszkania nadal są największe (przeciętny obywatel ma 170 m²). Centrum populacji to Missouri. Richard Lynn i Tatu Vanhanen dali Amerykanom przeciętnie IQ 98, gdy Niemcom, Francuzom, Polakom, Finom, Czechom – 99, Brytyjczykom i Belgom – 100, a Koreańczykom 106, zaś Afryce średnio 60, licencjat lub wyższe ma 28% mieszkańców USA, bez przesady z tym stenotypem durnoty (s. 55). Przeciętnie Amerykanin ma 10 razy tyle długów co Polak, na kredyt się w USA studiuje i kupuje domy czy auta. Co roku 13 mln mieszkańców USA jedzie odwiedzić Europę, a 12 mln Europejczyków jedzie do USA a propos ciekawości świata (s. 58). 7/10 Amerykanów uważa, że inne religie też prowadzą do zbawienia, a 6/10 akceptuje seks przedmałżeński, 2/3 jest za dostępnością aborcji (s. 61). Na poczcie jeśli źle zakleisz paczkę, pomogą, nie nawrzeszczą (s. 65). W 1860 wydawano 200 niemieckojęzyczny gazet w USA, a w 1900 – 800, ale I wojna wywołała falę nacjonalizmu i niemieckiego udowadniania patriotyzmu, w efekcie asymilację (s. 71). Dzień św. Patryka to święto całych USA, a bycie Irlandczykiem stanowi teraz powód do dumy, Nie wiadomo ilu jest English-American, bo tylko część z nich pamięta o pochodzeniu z Wyspy. Może nawet 80 mln, a może tylko 27 mln (Niemców 50 mln dla porównania, czyli mniej więcej tyle co Latynosów). W Holland (Michigan) co roku odbywa się festiwal tulipanów (s. 77). Od lat 70 Żydzi

eksponują holocaust by zyskać przychylność dla siebie i Izraela (s. 79). Obama wygrał dzięki Florydzie, gdzie demokratyczni Mexicanos przewyższyli liczebnie konserwatywnych cubanos (s. 84). Wieloetniczność kwitnie, a imigracja odmładza i wzmacnia USA, choć niewielu jeszcze mówi o tym zupełnie otwarcie. American Anthropological Association dowodzi, że rasy właściwie nie istnieją, ale ankiety z pytaniami o rasę są przydatne, bo pomagają uniknąć nierówności prawnej i dyskryminacji (s. 96). W 2003 roku Sąd Najwyższy podtrzymał akcję afirmacyjną (5:4), ale zapowiedział, że pewnie w ciągu 25 lat spełni swe zadanie do końca, i będzie można ją zastopować (s. 112). W 1776 roku przynależność do lokalnej grupy wyznaniowej deklarowało ok. 17 % mieszkańców dziś jest to 70% (s. 116). Jednak $\frac{1}{4}$ Amerykanów choć raz zmieniała wiarę (jeśli uznać różne protestantyzmy za osobne wiary – 44 %). Teorie Webera zostały podważone, ale kalwinizm nieco pomaga kapitalizmowi to pewne (s. 123). Główny nurt protestantyzmu – 18% mieszkańców jest liberalny. Fine Thank You poprawia morale uważa MW (s. 126). Lakewood Church wprost wielbi sukces (s. 137). Mormoni są najbogatszym kościołem dzięki dziesięcinie pobieranej od wiernych (s. 139). Do Jerry Falwella i jego Moral Majority (1979), fundamentalistyczni protestanci byli w zasadzie poza polityką, a wszystko dzięki ustawie o aborcji (1973), ciekawe co będzie teraz po ustawie o homomałżeństwach... W 2008 roku większość młodych ewangelikałów poparła jednak Obamę, a nie McCaina, bo edukacja i globalne ocieplenie było dla nich ważniejsze (s. 143). W niektórych dziedzinach nawet fundamentaliści są progresywni w USA. Michael E. Andrew uczy w Hollywood brytyjskiego akcentu, zaleca oglądanie seriali brytyjskich z lat 60, zanim brytyjski akcent spisał (s. 150). Czarni mówią językiem ebonics, który swego czasu proponowano uznać za oddzielny język. Od lat 70 znów gdzieś państwo uczy w innych językach niż angielski. Wyższość amerykańskiego sądownictwa widzi MW w sprawie Edwarda Mazura, który nie został wydalony do Polski, bo tam zauważono, że identyfikacja winnego (jaskrawa koszula) nie była uczciwa (s. 167). Od 1989 w ramach wolności słowa można w USA znieważać flagę narodową

(s. 171). Fora internetowe gazet są kulturalne, ale wolność słowa jest daleko posunięta. W 2007 roku SN potwierdził indywidualne prawo dostępu do broni (s. 190). MW uważa, że dostęp ten nie jest tak głupim pomysłem, kiedy obywatel mieszka na prerii, a policja jest daleko – Amerykanie nie godzą się na nieuchronną przewagę przestępcy, w przeciwieństwie do nieracjonalnych Europejczyków (s. 196), zaś porównania zbrodni z użyciem broni palnej z krajami de facto jej nie posiadającymi jest głupie. Zbrodnie można dokonywać doskonale także maczetami jak w Rwandzie. Większość śpiewaków country, jest prawicowa, mniejszość zwykle nie śpiewa o polityce, źle się to skończyło dla sławy Dixie Chicks (s. 215).auta w USA większe, choć od kryzysu naftowego 1973 do 1980 zmniejszane, a kierowcy uprzejmiejsi (s. 223-225). Średnia moc to 160 km, i znów to nie tak zły pomysł, bo transport publiczny na tak wielkich przestrzeniach to absurd – uważa MW. Uważa też, że amerykański egzamin na prawo jazdy ma więcej związku z rzeczywistymi wymaganiami ulicy, a mniej z wkuwaniem reguł i wyjątków od wyjątków, którymi europejscy egzaminatorzy dręczą uczniów (s. 237), nie ma na przykład placu manewrowego, a parkujesz jak wolisz (s. 239). Przepisy są łagodne, ale się ich bezwzględnie przestrzega. 400 tysięcy Polish-American ma paszporty RP, ale najwyżej 33 tysiące głosuje w polskich wyborach (s. 264). tylko 600 tys z ok. 10 mln Polish-American mówi w domu po polsku. To Zbigniew Brzeziński podpowiedział Carterowi by uzbroić mudżahedinów („światny” pomysł), nie wierzył też, by CCCP zdołał bez inwazji zaprowadzić stan wojenny (s. 268-270). Spierniczył też akcję w Teheranie, tymczasem niedoceniany Kwaśniewski samą znajomością angielskiego zrobił dla Polski w USA dużo dużo więcej (s. 273). Gdy 17 września 2009 roku USA przesłały do Polski decyzję o rezygnacji z tarczy antyrakietowej, niemal na pewno nie skojarzyły tego z rocznicą najazdu CCCP na wschodnie tereny (s. 275), zresztą świętowanie np. Dnia zwycięstwa WWII w Waszyngtonie byłoby odebrane w USA jako dziwactwo, tam rocznice są prywato-rodzinno-balonikowe. Z wizami podobnie. Każdy kraj, który miał odmowy wizowe na poziomie 10% od 2007

roku miał mieć ruch bezwizowy, ale potem ustawa o nadzorze elektronicznym udaremniła zniesienie wiz dla Polaków (w 2007 roku mieli odmowy na poziomie 13% czyli tuż tuż, s. 278). Obama nie może jednak arbitralnie zmusić kongresu dla zniesienia wiz dla jednego kraju. W połowie XVIII wieku w Europie uważano, że wilgotność klimatu w USA powoduje gorszość natury i życia społecznego w Ameryce. Alexander Hamilton polemizował z tym poglądem (s. 284). Teraz większość Europy Zachodniej myśli, że Chiny prześcigną USA pod każdym względem, choć na łebka PKB Chin jest 10 razy mniejszy, a kraj ten ma kolosalne problemy społeczne, przyrodnicze itd. Powołany w 1979 roku National Intelligence Board przewiduje dla USA rolę primus inter pares w przyszłości (s. 286). USA znacznie lepiej zniosły kryzys niż UE, dolar nadal jest preferowany nad euro, z 500 największych firm 130 ma siedzibę w USA, USA nie jest monokulturą jak Rosja czy Chiny, w ciągu 20 lat prawdopodobnie prześcigną Arabię w wydobyciu ropy i gazu, matematyczne konkursy dzieciaków nie mówią wiele o edukacji, bo w USA preferuje się myślenie samodzielne nad pamięciówką, USA wydają najwięcej na badania naukowe i rozwój, okrojona o 8% armia USA, jest nadal w samotnej szpicy, do tego ogromną soft power ma nie tylko rząd USA, ale i na przykład Steven Spielberg i jego list do Hu Jintao w sprawie Darfuru (s. 297). Filmy chińskie i rosyjskie czy indyjskie są oglądane tylko lokalnie, amerykańskie – wszędzie. Fulbright zapewnił granty 190 tysiącom ludzi, a IVLP daje co roku wgląd 5 tysiącom administratorów, wgląd w cywilizację amerykańską. Rocznie 700 tysięcy studentów z zagranicy studiuje w USA. Na każdy dolar długu USA u innych narodów, przypada 89 centów pożyczonych przez USA innym krajom (s. 303). W USA podatek to tylko 27% (od kapitałowych inwestycji 15%), więc jak tylko przekona się GOP, dług publiczny zostanie zasypany. Nadmiernie opodatkowana Europa (podatek od.o.f. Francja – 45%, Niemcy – 40%, Szwecja – 48%), nie mają już pola manewru (s. 303). Najwyższa stawka podatkowa za Clintona było to 39,5% (za Roosevelta i Trumana 91%!!!!!!), teraz 35%. USA są zapatrzone w siebie i nie lubią naśladować innych, ale poradzą sobie i bez tego uważa Marek

Wałkuski.

Na koniec dodam coś od siebie. Jak widać USA czeka wspaniała przyszłość; mają lepszą gospodarkę, lepsze perspektywy, lepszych imigrantów, a my Europejczycy powinniśmy zatroszczyć się o UE. Zmniejszyć socjal (50% socjału świata to europejski), obniżyć podatki, by mieć margines na manewr w kryzysie. Zapewnić minimum socjalne biednym, a nie wszystkim (absurd skandynawski), i dostosować się do globalnych trendów, by tak jak USA mieć te 2-3% wzrostu PKB rocznie. Tyle wystarczy rozwiniętej gospodarce. Powinniśmy też zatroszczyć się o europejską popkulturę i kulturę oraz nasze wartości i ideały, by stworzyć European Dream, który byłby wypłacalny i uskrzydlał morale (np. sojalliberalizm Schroedera/Blaira). Piszę o kulturze, bo dziś w USA komponuje się więcej muzyki artystycznej niż w całej Europie, a USA odpowiadają za 50 % eksportu treści za granicę (książki, gry, filmy etc.), cała UE za ok. 25%, a Japonia za 12 %. W 1998 roku byłem w Nowym Jorku i dotąd nic nie zrobiło na mnie większego wrażenia. Żadne miasto w Europie nie ma tej energii i siły, nawet Londyn czy Paryż. Jesteśmy peryferią Zachodu, także pod względem kultury (polecam świetną pracę „Mainstream” Frederica Martela), o gospodarce nie wspominając. Już od kilku dekad nie mamy moralnego prawa patrzeć z góry na Amerykę. Wesołego 4 lipca życzę na koniec wszystkim. To nie jest tylko amerykańskie święto, lecz święto wolności.